

Mroczne dziedzictwo Castanedy

15 października 2009

Carlos Castaneda – „ojciec chrzestny New Age” i niezwykle popularny autor książek o naukach Indianina don Juana zbudował swój misterny świat szamańskiego postrzegania otaczającej nas rzeczywistości, do którego wciągnął wielu swych czytelników. Okazało się jednak, że słynny don Juan nie tylko nie istniał, ale był tylko jednym z wielu niechlubnych elementów w historii Castanedy. Mało kto wie, że po jego śmierci w 1998 roku w tajemniczych okolicznościach zaginęły fanatycznie oddane mu towarzyski życia. Czy wraz ze swym guru oddaliły się w świat „odrębnej rzeczywistości”, czy też prawda jest dużo bardziej prozaiczna i okrutna?

SŁOWO OD TŁUMACZA

Przetłumaczenie tego eseju, dla mnie jako miłośnika twórczości Carlosa Castanedy było niewątpliwym wyzwaniem, zawiera on bowiem informacje dla osoby zaznajomionej jedynie z twórczością pisarza nader szokujące. Książki Castanedy (szczególnie 4 pierwsze) wywarły duży wpływ na moje osobiste postrzeganie rzeczywistości i takimi pozostaną zapewne dla wielu. Dla mnie nie ma znaczenia czy opisują fikcję czy fakty, bowiem jak powiedział Richard de Mille, który włożył niezwykłą pracę w zdemaskowanie „nauk don Juana” jako literackiej fikcji, Castaneda dotyka niezwykle ważnych aspektów naszego postrzegania rzeczywistości, otwiera drogi do zrozumienia mechanizmów ludzkiej percepcji. Większość z krytyków mimo wszystko była zauroczona jego prozą. Niestety fikcja przekształcona w prozę życia okazała się zgubna dla jego towarzyszek życia. Pozostaje jeszcze możliwość, że dokonały jednak tego tak wyczekiwanego skoku w „nagual”. Artykuł jest też przestrożą dla tych wszystkich, którzy podążając za dzisiejszymi trendami rozwoju duchowego mogą z łatwością zatracić się w całkowitym oderwaniu od rzeczywistości.

* * *

Carlos Castaneda, okrzyknięty przez czasopismo „Time” „ojcem chrzestnym New Age” był ucieleśnieniem epoki Woodstocku. Jego dwanaście książek opisujących rzekome spotkania z indiańskim szamanem don Juanem uczyniły z absolwenta antropologii, światowej sławy pisarza. Do jego wielbicieli należeli John Lennon, William Burroughs, Federico Fellini czy też Jim Morrison.

Będąc uczniem don Juana Castaneda zażywał peyotl, rozmawiał ze zwierzętami, zamieniał się w kruka i uczył się latać. Wszystko to działo się w tzw. „odrębnej rzeczywistości”. Castaneda, który zmarł w 1998 roku, od 1971 do 1982 był w USA jednym z najlepiej sprzedających się autorów tworzących utwory uchodzące za literaturę faktu. Za jego życia sprzedano ponad 10 milionów egzemplarzy jego książek. Castaneda postrzegany był jako bardzo atrakcyjny pisarz, a jego pierwsze książki zbierały pełne zachwyty recenzje. Magazyn „Time” określił je jako „przepięknie przejrzyste” podkreślając „siłę narracji niespotykaną w innych opracowaniach antropologicznych”. Książki powszechnie uznawano za literaturę faktu co tym bardziej przyczyniło się do ich sukcesu. Richard Jennings, prawnik blisko związany z Castanedą w latach 90-tych tak mówi o początku swej przygody z jego książkami: „Byłem poszukiwaczem. Szukałem realnej ścieżki do innych światów. Nie szukałem metafor”.

Status książek jako opracowań antropologicznych utrzymywał się przez pięć lat. Sceptycyzm zaczął narastać w 1972 roku kiedy to Joyce Carol Oates w liście do „New York Times’a” wyraził swoje oburzenie tym, że twórczość Castanedy w recenzjach jest przedstawiana jako literatura faktu. W następnym roku „Time” opublikował artykuł ujawniający, że Castaneda kłamał kiedy mówił o swej przeszłości. Przez następną dekadę kilku badaczy, przede wszystkim Richard de Mille niestrudzenie starali się udowodnić, że prace Castanedy są fikcją.

Pomimo tych prób książki o don Juanie świetnie się sprzedawały

i sprzedają nadal. Dziś, wydawnictwo Simon and Schuster posiadające prawa do twórczości Castanedy nadal klasyfikuje książki jako non-fiction. Można powiedzieć, że to nie ma znaczenia, gdyż wszyscy wiedzą, że don Juan był postacią fikcyjną. Problem leży jednak w tym, że nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, a zagłębiając się w to jaki wpływ na niektórych czytelników miała twórczość „ojca chrzestnego New Age”, otrzymujemy mroczną historię, którą większość publikacji pomija milczeniem.

Castaneda wycofał się z życia publicznego w 1973 roku i rozpoczął tworzenie sekretnej grupy swych admiratorów. Tym co scalało grupę były oczywiście jego książki oraz Tensegrity – technika ćwiczeń ruchowych odziedziczona rzekomo po tolteckich szamanach. Powstała też firma – Cleargreen, która promując Tensegrity prowadzi warsztaty, przez które przewinęło się tysiące osób, stworzono też serię filmów instruktażowych. Cleargreen działa do dzisiaj promując twórczość Castanedy i Tensegrity w USA, Europie i Ameryce Południowej.

Wewnętrzny krąg najbardziej zaufanych osób skupionych wokół Castanedy stanowiła grupa całkowicie oddanych mu kobiet. Nazywano je czarownicami. Zarówno Florinda Donner-Grau oraz Taisha Abelar jak też Amalia Marquez (prezes Cleargreen) i instruktorka Tensegrity Kylie Lundahl znikły bez śladu w kilka dni po śmierci Castanedy. Kilka tygodni później zaginęła Patricia Partin – jego przybrana córka. W lutym 2006 roku badanie DNA szkieletu odnalezionego w Dolinie Śmierci wykazało, że należał on do niej.

Niektórzy byli bliscy współpracownicy Castanedy sugerują, że wszystkie te kobiety popełniły samobójstwo. Przytaczają wypowiedzi kobiet zasłyszane wkrótce przed zniknięciem jak też wskazują na częste dyskusje prowadzone przez Castanedę podczas prywatnych spotkań, kiedy to poruszał on temat samobójstwa. Osiągnięcie transcendencji poprzez wybraną przez siebie śmierć, było według nich, jednym z kluczowych zagadnień jego nauczania.

Carlos Castaneda urodził się w 1925 roku w Peru, skąd w 1951 roku przeprowadził się do USA. Ukończył w Limie rzeźbiarstwo i miał nadzieję na zrobienie w Stanach Zjednoczonych artystycznej kariery. Jego życie potoczyło się jednak inaczej, podejmował się różnych dorywczych prac, aż w końcu w 1959 roku zapisał się na studia etnograficzne i antropologiczne na Uniwersytecie Kalifornijskim (UCLA), gdzie jednym z zadań było przeprowadzanie wywiadów z rdzennymi Amerykanami, Indianami zamieszkującymi południowe stany USA. Castaneda na studiach zbierał najlepsze oceny, ale po jakimś czasie z nich zrezygnował (wiele lat później, już będąc znanym pisarzem zrobił doktorat z antropologii – przyp. tłum.). Podjął pracę jako sprzedawca w sklepie alkoholowym a później jako taksówkarz. Jak twierdzi jego ówczesna żona Margaret Runyan (autorka „Magicznej podróży z Carlosem Castanedą”, książki której publikacji Castaneda stanowczo się sprzeciwił) zaczął znikać z domu na całe dni, i jak mówił, spędzać ten czas na pustyni. Wtedy rozpoczęła się jego, trwająca 7 lat praca nad „Naukami Don Juana”.

„Nauki...” rozpoczynają się od spotkania na przystanku autobusowym w Arizonie młodego człowieka o imieniu Carlos z don Juanem, starym Indianinem z plemienia Yaqui, który „bardzo dobrze zna się na ziołach”. Carlos nalega aby don Juan wprowadził go w tajniki zielarstwa a szczególnie peyotlu. Początkowo niechętny Indianin w końcu pozwala Carlosowi zażyć peyotl i inne „rośliny mocy”. W swych wizjach młody człowiek widzi przeźroczystego czarnego psa, którym jest, jak później wyjaśnia don Juan, „Mescalito” – potężna, nadnaturalna istota. Ta wizja jest znakiem, że Carlos jest „wybrańcem” i powinien pobierać „nauki”.

„Nauki...” to przede wszystkim dialog pomiędzy „mistrzem” don Juanem i „uczniem” Carlosem, jednak ten swe wizje, pomimo twierdzeń don Juana, wciąż traktuje jedynie jako ciekawe halucynacje. Podczas jednej z nich Carlos zamienia się w kruka i doznaje wrażenia lotu. W wyniku tego rodzą się pytania: czy

istnieje obiektywna rzeczywistość? Czy też rzeczywistość jest zależna od sposobu jej postrzegania? Pod koniec książki Carlos ponownie spotyka Mescalito i ostatecznie uznaje go za postać realną a nie halucynację.

Książka zawiera także ponad 50-cio stronicą antropologiczną „analizę strukturalną”. Jak twierdzi Runyan, celem jaki chciał osiągnąć Castaneda było stanie się psychodelicznym guru, podobnie jak Aldous Huxley czy Timothy Leary, który zresztą później podczas przypadkowego spotkania na przyjęciu podobno wykpił Castanedę stając się tym samym jego dozgonnym wrogiem.

Pierwsze wydanie „Nauk...” ukazało się w 1968 roku nakładem University of California Press i szybko zyskało ogromny rozgłos i popularność zwłaszcza wśród studentów. Dlatego też wkrótce książką i autorem zainteresował się redaktor naczelny dużego wydawnictwa Simon and Schuster, który następnie zdecydował się wykupić prawa do publikacji. W następnych latach pojawiły się kolejne tytuły: „Odrębna rzeczywistość”, uważana za najpiękniejszą „Podróż do Ixtlan” oraz „Opowieści o mocy”. Przedstawiają one kolejne etapy wtajemniczenia Carlosa w świat don Juana. Pojawiają się nowe postaci, jak przyjaciel don Juana, szaman don Genaro, jak też i nowe, kluczowe dla późniejszej filozofii Castanedy pojęcia: „odrębna rzeczywistość”, „stawanie się niedostępnym”, „wymazywanie własnej przeszłości”, „zatrzymywanie świata”. Carlos nie zażywa już „roślin mocy” gdyż „przestają one być potrzebne”. Pojawia się też termin „nagual” – początkowo określający świat odrębnej rzeczywistości później utożsamiany z samym szamanem. „Opowieści o mocy” kończą się skokiem Carlosa w przepaść, w świat naguala.

Wszystkie te książki spotkały się z niezwykle entuzjastycznym odbiorem zarówno czytelników jak i krytyków. Rozpisywały się o nich najbardziej opiniotwórcze czasopisma, krytycznych opinii brakowało lub były odrzucane jak na przykład artykuł Westona La Barre, jednego z autorytetów w dziedzinie badań indiańskich ceremonii spożywania peyotlu, który napisał, że twórczość

Castanedy jest „pseudo-dogłębną wulgarną pseudo-etnografią”.

Dopiero po jakimś czasie, po ukazaniu się wspomnianego wyżej listu Oates'a zaczęły pojawiać się podejrzenia co do autentyczności „nauk don Juana” zwłaszcza po tym jak reporterka „Time'a” Sandra Burton odkryła, że Castaneda kłamał mówiąc o swej przeszłości związanej ze służbą wojskową, zawodem ojca, wiekiem i pochodzeniem (urodził się w Peru a nie jak twierdził w Brazylii).

Jedną z najbardziej wytrwałych osób próbujących podważyć autentyczność twórczości Castanedy był psycholog Richard de Mille. Opublikował on szereg prac wskazujących na przeróżne nieścisłości w twórczości Castanedy a nawet swego rodzaju plagiaty. „Gdy tylko don Juan otwiera usta” – twierdzi de Mille – „wypływają z nich słowa przeróżnych pisarzy”. W 1980 roku wydał on nawet zbiór cytatów don Juana wraz z podaniem źródeł pochodzących ze znanych prac Wittgensteina, C.S. Lewisa, dalekowschodnich mistrzów duchowych czy też periodyków antropologicznych. „Wszystko wskazuje na to, że Castaneda więcej czasu spędzał w bibliotece UCLA niż na pustyni w Sonorze” – konkluduje de Mille. Innym ważnym faktem, na który wskazuje jest to, że Indianie Yaqui nie stosowali peyotlu w swych szamańskich rytuałach a don Juan przecież nauczał „wiedzy Yaqui”.

Niektórzy antropolodzy nie do końca zgadzają się z de Millem. J.T. Fikes uważa, że Castaneda miał jakieś kontakty z rdzennymi Amerykanami jednak zarzuca mu co innego. Otóż publikacja „Nauk don Juana” spowodowała napływ rzesz entuzjastów Castanedy w regiony zamieszkiwane przez Indian Yaqui. Gdy ludzie dowiadawali się, że to nie Yaqui a Huichol zażywali peyotl udawali się na ich tereny dewastując je.

Dziś antropolodzy już nie debatuja na temat autentyczności „nauk don Juana”. Profesor William W. Kelly, kierownik katedry antropologii Uniwersytetu Yale mówi:

– Wątpię, aby którykolwiek antropolog mojego pokolenia uważał Castanedę za kogoś innego niż sprytnego konfabulatora. To było oszustwo, jestem pewien, że don Juan nie istniał.

Tego rodzaju opinie, jak też wspomniany artykuł w „Time” sprawiły, że w 1973 roku Castaneda postanowił wycofać się z życia publicznego. Wprowadzając w życie zasadę don Juana o „niedostępności” zakazał się fotografować czy też dokonywać jakichkolwiek nagrań ze swym udziałem. „Wymazując swoją przeszłość” rozstał się też ze swoją żoną i przybranym synem. Sprawił też, że sam don Juan znikł. Gdy, w 1977 roku ukazał się „Drugi krąg mocy” czytelnicy dowiedzieli się, że don Juan wkroczył do naguala, opuścił ten świat (tonał). To swego rodzaju oczyszczenie otworzyło Castanedzie drogę do stworzenia alternatywnej rodziny. Jej głównymi członkami stały się trzy kobiety, które poznał jeszcze na UCLA: Regine Thal, Maryann Simko i Kathleen „Chikie” Pohlman. Simko kończyła doktorat z antropologii i na uniwersytecie powszechnie postrzegana była jako narzeczona Castanedy. Dzięki niej poznał on Thal, również doktorantkę i przyjaciółkę z zajęć karate. Niejasnym jest jak do tego grona trafiła Pohlman.

W 1973 Castaneda kupił dom, do którego wkrótce wprowadziły się kobiety, które znane są w jego książkach jako „czarownice”. Zgodnie z zasadą „wymazywania swej przeszłości” zmieniły swoje imiona i nazwiska: Simko stała się Taishą Abelar, Thal Florindą Donner-Grau. Jest ona pamiętana jako dorównująca Castanedzie inteligencją i charyzmą. Pohlman otrzymała imię Carol Tiggs. Donner-Grau i Abelar publikowały później swoje własne książki o magii.

Czarownice jak i sam Castaneda utrzymywały swoje życie w tajemnicy. Używały przeróżnych pseudonimów i zabraniały się fotografować. Wyznawcy słyszeli ciągle zmieniające się historie dotyczące ich przeszłości. Dopiero po śmierci Castanedy światło dzienne ujrzały rzeczywiste fakty związane z ich życiem. Stało się tak głównie dzięki trójce byłych uczniów Castanedy.

We wczesnych latach 90-tych Richard Jennings, absolwent prawa mieszkał w Los Angeles, gdzie był szefem grupy walczącej z dyskryminacją osób zakażonych HIV, aktywnie też działał w organizacjach na rzecz równouprawnienia gejów i lesbijek. Po przeczytaniu artykułu w czasopiśmie Details trafił na jedno ze spotkań organizowanych w LA. Wkrótce potem zaczął uczęszczać na tzw. niedzielne sesje z Castanedą, które organizowane były tylko dla bardzo starannie dobranych uczestników. Od 1995 do 1998 roku był bardzo zaangażowanym członkiem grupy.

Inną byłą członkinią grupy jest Amy Wallace, autorka 13 książek w tym bestsellerowej „Book of lists”, którą napisała wspólnie ze swym bratem Davidem Wallechinsky’im i ojcem, pisarzem Irvingiem Wallace’em. Castanedę poznała jeszcze w 1973 roku, wiele lat później stała się jego kochanką, swe przeżycia opisała w książce „Uczennica czarownika” („Sorcerer’s Apprentice”). Mieszka obecnie w Los Angeles.

Gaby Geuter uczęszczała na warsztaty i marzyła o tym by dostać się do kręgu najbliższych współpracowników Castanedy. W 1996 roku została jednak wykluczona z grupy. Aby poznać prawdę o guru, który ją odrzucił rozpoczęła wraz ze swym mężem Gregiem Mamishian’em śledzenie Castanedy i pozostałych co opisała w książce „Filmując Castanedę” („Filming Castaneda”). Gdyby nie oni nie byłoby żadnych fotografii czy filmów Castanedy po roku 1973. Geuter wraz z mężem przeszukiwała też śmieci wyrzucane z domu Castanedy natrafiając na dokumenty, rachunki, listy dzięki którym można ustalić wiele faktów związanych z jego ostatnimi dniami życia.

Jennings szacuje, że w latach 70-tych i 80-tych grupa liczyła kilkanaście osób, głównie kobiet, które przychodziły i odchodziły. Najbardziej znamiennym zdarzeniem tego okresu było odejście Carol Tiggs, która według Wallace zawsze była najbardziej wewnętrznie sprzeczną czarownicą. Wkrótce po dołączeniu do grupy postanowiła z niej odejść i ożeniła się. Po jakimś czasie Castaneda ściągnął ją z powrotem.

W „Darze orła” Castaneda opisuje to w ten sposób, że Tiggs znika w „drugiej uwadze”, co jest jednym z jego określeń nieskończoności. Po jakimś czasie pojawia się w Los Angeles i następuje radosne zjednoczenie z Carlosem. Dzięki pobytowi w „innym wymiarze” Tiggs zostaje nazwana „kobietą nagał”.

Głównym zadaniem czarownic było rekrutowanie nowych członków grupy, co odbywało się podczas odczytów i warsztatów. Przede wszystkim szukano kobiet, które według Melissy Ward, członkini w latach 1993-1994 musiały posiadać kombinację intelektu, urody i wrażliwości. Procesowi inicjacji w szeregi „rodziny” często prawdopodobnie towarzyszyła konieczność sypiania z Castanedą, podczas gdy publicznie mówiono, iż żyje w celibacie.

W swej książce Wallace opisuje szczegółowo proces jej zniewolenia. Jej ojciec przyjaźnił się z Castanedą, który był częstym gościem w ich domu. Kiedy zmarł w roku 1990 wkrótce zadzwonił do niej Castaneda mówiąc o tym, że ojciec ukazał mu się w czasie snu narzekając na to, że po śmierci został uwięziony w domu i prosi Amy i Carlosa o uwolnienie. Dlatego musieli się spotkać. Sceptyczna Wallace zgodziła się, do spotkania doszło i nawet nie zauważyła kiedy znaleźli się w łóżku. Później kiedy wyraziła obawę, że mogła zajść w ciążę, Castaneda wpadł w szal krzycząc, że nasienie nagała nie jest ludzkie. Nie wspomniał, że wiele lat wcześniej poddał się zabiegowi wazektomii (podwiązanie nasieniowodów).

Później Castaneda mówił jej, że zawarli „energetycznie małżeństwo”. Kiedyś zabrał ją do swojego domu, kiedy wychodząc spojrzała na tabliczkę z numerem domu i adresem aby go zapamiętać nakrzyczał, że „wojownik by nie patrzył”. Kazał jej wracać do Berkeley co też uczyniła. Kiedy próbowała dzwonić nie odbierał, w przeciwieństwie do czarownic, które poinstruowały ją, co ma uczynić aby powrócić. Miała się pozbyć swych przynależności. Pozbyła się swych kotów, co nie pomogło, ale Castaneda zadzwonił i powiedział, że jest egoistyczną, zepsutą Żydówką. Dopiero po pół roku pozwolił jej powrócić.

Ludziom aspirującym do miana wojowników jak Wallace czy Ward nakazywano zrywać kontakty z najbliższymi. Jennings opowiada, że według Castanedy przebywanie w związkach odwracało uwagę od kroczenia ścieżką wojownika. Udzielał szczegółowych instrukcji jak tego dokonywać, np. poprzez unikanie przytulania się z bliskimi. W niektórych przypadkach separacja przebiegała brutalnie i była nieodwracalna. Zarówno Jennings jak i Wallace wspominają pewną młodą adeptkę, której nakazano uderzyć w twarz swoją matkę. Wiele lat później wspominała ona z płaczem, że musiała to zrobić bo bała się wykluczenia z grupy. Wallace opisuje również historię pewnego ucznia, którego rodzice zmarli wkrótce po tym jak zerwał z nimi kontakt. Castaneda pochwalił go: „Jeżeli to czynisz naprawdę, jak mówił don Juan, oni umierają szybko, to tak jakbyś rozgniatła pchłę – takimi oni właśnie są – pchłami”.

Częstą praktyką było zmuszanie do porzucenia pracy. Valerie Kadium, uczęszczająca na „niedzielne sesje” w latach 1995-1996 wspomina pewnego uczestnika, który chcąc całkowicie oddać się grupie pojechał do Vermont, aby zamknąć swój biznes. Kiedy wrócił do Los Angeles dowiedział się, że nie może uczestniczyć w spotkaniach, gdyż było już „za późno”. Jennings również musiał porzucić swoją pracę, która wymagała od niego kontaktu z mediami a przecież nie mógł dać się fotografować.

Jednak to było coś za coś. Jennings wspomina:

– Czułem się wspaniale wśród tych ludzi. Czułem, że odnalazłem rodzinę. Odnalazłem drogę.

Kadium mówi:

– Było tak słodko. Miałam wielkie nadzieje. Chciałam czuć świat bardziej dogłębnie – i czułam.

Wprawdzie raz przeżyła załamanie gdy została wyrzucona z sesji a Castaneda powiedział, że „duchy ją wypłuły” ale później przyjęto ją z powrotem. Wallace wspomina „Czułam, że biorę udział w czymś fascynującym wraz z niezwykłą grupą ludzi.

Byliśmy wyzwoleni z nudy zwykłego życia”.

Mimo to nikt nigdy nie wiedział na czym stoi. Według Wallace „Castaneda wybierał kogoś, koronował ale jednocześnie mógł w ciągu następnych 48 godzin pozbyć się tej osoby. To też wywoływało nieustającą zazdrość i rywalizację wśród członków grupy. (...) Najgorsze co może się przytrafić to kiedy jesteś kochany i kochany a później krzywdzony i krzywdzony, nie ma zasad, a jeśli są to ciągle się zmieniają, a później nagle wszyscy znowu cię całują. To najbardziej szalona metoda manipulacji i w tym Carlos się specjalizował, nie był głupi”.

Okazuje się, że wiele decyzji zależało też od nastrojów kobiety nazywanej „Blue Scout”. To szczególna osoba w grupie. Nazywała się Patricia Patrin, która w wieku 19 lat wyszła za mąż za reżysera Marka Silliphanta, który przedstawił ją Castanedzie. Kilka tygodni po ślubie opuściła męża i zamieszkała z Castanedą.

Castaneda przemianował ją na Nury Alexander, była też nazywana „Claude” albo „Blue Scout”. Była jego ulubienicą, adoptował ją oficjalnie w 1995 roku. Członkom grupy mówiono, że Castaneda począł ją z Carol Tiggs w nagualu. Mówił, że ma bardzo niezwykłą energię, że jest nie do końca człowiekiem – wielkie wyróżnienie z jego ust. Patrin była bardzo infantylna, mówi się, że niektórzy członkowie dostawali zadania zabawy z nią lalkami.

Po koniec lat 80. Castaneda ogłosił grupie, że Blue Scout poradziła mu, aby założył Cleargreen, która miała promować Tensegrity.

Castaneda rozważał możliwość przekształcenia swoich koncepcji w religię, podobnie jak uczynił to L. Ron Hubbard ze scjentologią. Wybrał jednak Tensegrity, które było techniką ruchową przypominającą połączenie tai-chi z tańcem. Inspiracja na pewno wyszła od miłośniczek karate Donner-Grau i Abelar. Sam Castaneda przez lata pobierał nauki od mistrza wschodnich

sztuk walki Howarda Lee. Nazwa została zaczerpnięta od Buckminster Fullera, który odnosił ten termin do strukturalnego współdziałania pomiędzy naprężeniem i naciskiem. Jednak przede wszystkim Castanedzie podobało się brzmienie tego słowa.

Głównym promotorem Tensegrity był Bob Wagner, reżyser i często nagradzany pisarz. W 1988 chciał nakręcić film na podstawie książek o don Juanie i skontaktował się z Castanedą. W ciągu kilku lat stał się członkiem „rodziny” przybierając imię Lorenzo Drake, w skrócie Enzo. Wysoki, łysy, zazwyczaj ubrany na czarno na przeróżnych spotkaniach, odczytach i pokazach spełniał często rolę „bramkarza” wyprowadzając z sali osoby zadające niewygodne pytania. W 1995 porzuciwszy swoją żonę ożenił się z Carol Tiggs. W tym samym roku jego powieść „Tracę cię” („I’m Losing You”) została wybrana przez „New York Times” książką roku. John Updike w recenzji stwierdził, że Wagner „pisze jak czarodziej”.

Na początku lat 90. w celu promowania Tensegrity powołano firmę Cleargreen. Castaneda wprawdzie nie był udziałowcem jednak wszystko skrupulatnie kontrolował. Jej oficjalnym prezesem była Amalia Marquez (Talia Bey wśród czarownic), młoda businesswoman, która po przeczytaniu książek Castanedy porzuciła rodzinne Puerto Rico i przyjechała do LA.

Podczas seminariów Tensegrity kobiety ubrane na czarno prezentowały publiczności ruchy. Castaneda wraz z czarownicami mówili i odpowiadali na pytania. Seminarium kosztowało 1200\$ i skupiało ok. 800 uczestników. Sprzedawano też różne gadżety jak np. koszulki.

Latem 1997 roku u Castanedy zdiagnozowano raka wątroby. Wcześniej swoim uczniom mówił, że nie umrze a tak jak don Juan wznieci w sobie wewnętrzny ogień, zamieni się w płomienną kulę i wzniesie się ku niebiosom.

Ponieważ czarownicy nie mogli chorować, diagnoza pozostawała

pilnie strzeżonym sekretem znanym tylko nielicznym. Warsztaty były kontynuowane. Jednak stan Castanedy pogarszał się, co raz rzadziej opuszczał dom. Według Wallace Tiggs powiedziała jej, że czarownice kupiły broń. Zaczęto palić dokumenty. Zrozpaczona Abelar zaczęła pić. „Nie grozi mi, że stanę się alkoholiczką” – mówiła do Wallace – „bowiem odchodzę, jest za późno”.

Gwiazda Tensegrity Lundahl mówiła: „Jeżeli nie odejdę z nim, zrobię to co mam zrobić”. Powiedziała do Wallace: „Jest za późno dla ciebie i dla mnie by pozostać na tym świecie. Wydaje mi się, że wiesz co mam na myśli”.

W kwietniu 1998 roku Geuter sfilmowała jak członkowie grupy wynoszą rzeczy z domu Castanedy. Tydzień później, w wieku 72 lat, Castaneda zmarł. Został poddany kremacji w Culver City Mortuary, nikt nie wie co stało się z jego prochami. Po kilku dniach telefony Donner-Grau, Abelar, Partin, Lundahl i Marquez zostały wyłączone i ślad po nich zaginął. Po paru tygodniach porzucony Ford Escort należący do Partin został odnaleziony w Dolinie Śmierci.

Nawet członkowie najbliższego otoczenia nie wiedzieli, że Castaneda nie żyje. Jennings dowiedział się po dwóch tygodniach kiedy zadzwoniła do niego Tiggs mówiąc, że nagał „odszedł” a czarownice „są gdzie indziej”. Oficjalnie nie było żałoby, firma Cleargreen nadal prowadziła warsztaty. Jennings wspomina, że jednak wszyscy pogrążeni byli w smutku, często topiąc go w alkoholu i narkotykach. On sam kilkukrotnie jeździł na pustynię z myślą o popełnieniu samobójstwa.

Media o śmierci Castanedy dowiedziały się po dwóch miesiącach, wtedy to pracownicy Cleargreen zamieścili na swojej stronie internetowej ogłoszenie napisane przez Wagnera:

„Dla don Juana wojownik był istotą, która gdy przychodzi odpowiedni czas rozpoczyna ostateczną podróż świadomości zmierzając do „totalnej wolności”. Wojownicy mogą utrzymać swą

świadomość, którą zwyczajnie porzuca w chwili śmierci. W momencie przejścia ciało w całości rozpalane jest wiedzą. Carlos Castaneda opuścił świat w taki sam sposób, w jaki zrobił to jego mistrz, don Juan Matus – w pełni świadom.”

Po śmierci Castanedy w wypowiedziach pisarzy i krytyków unika się oskarżenia go o oszustwo. Wielu wyrażało nostalgię za autorem, który był tak ważny dla nich w młodości. De Mille wyraża wręcz uznanie: „Był doskonałym oszustem, bowiem nigdy do niczego się nie przyznał”.

W testamencie Castaneda przekazuje swój dorobek tzw. „Powiernictwo orła”. Jennings, któremu udało się zdobyć kopię twierdzi, że kobietom, które znikły należą się spore sumy pieniędzy. Deborah Drooz, egzekutor ostatniej woli Castanedy mówi, że nie ma z nimi kontaktu. Dodaje, iż wierzy, że kobiety żyją.

Jennings jest przekonany, że Castaneda wiedział, że kobiety popełnią samobójstwo. „Mówił o tym w kółko”. Dodaje, że Partin została kiedyś wysłana aby obejrzeć opuszczone sztolnie na pustyni (jest taka opuszczona sztolnia w pobliżu miejsca gdzie odnaleziono szkielet Partin). „Regularnie nam powtarzał, że jest naszą jedyną nadzieją. Wszyscy razem mieliśmy dokonać «skoku», cokolwiek to znaczy. (...) Opisywał to na różne sposoby, podobnie jak czarownice. Wyglądało to tak, że żyły tylko dla tego co zostało im obiecane”.

Obietnica może być związana z finałową sceną „Opowieści o mocy” kiedy Carlos skacze z wysokiego urwiska w przepaść, w naguał. W książce z 1984 roku „Wewnętrzny ogień” Castaneda pisze: „Nie umarłem na dnie otchłani, podobnie jak nie umarli inni uczniowie, którzy skakali wcześniej, nigdy bowiem nie dotarliśmy do dna; pod wpływem tak ważnego i niepojętego czynu, jakim był skok po własną śmierć, wszyscy przesunęliśmy punkty połączenia i zbudowaliśmy inne światy.”

Czy Castaneda rzeczywiście w to wierzył? Wallace uważa, że

tak. „Był co raz bardziej zahipnotyzowany swymi własnymi marzeniami. Jestem przekonana, że sam sobie zrobił pranie mózgu”. A co z czarownicami? Geuter mówi w ten sposób: „Florinda, Taisha i Blue Scout wiedziały, że to fantazyjna konstrukcja. Ale gdy tysiące par oczu wpatruje się w ciebie, zaczynasz wierzyć w te fantazje. Te kobiety nigdy nie musiały ustosunkowywać się do realnego świata. Carlos usidlił je gdy były jeszcze młode.”

Wallace nie jest pewna w co kobiety wierzyły. Otwarte dyskusje w tym gronie były zakazane, nie sposób było się dowiedzieć co kto myśli naprawdę. Wydaje jej się, że po tak długim życiu z Castanedą nie miały wyboru: „Zerwały ze światem wszystkie powiązania. Do czego miały wrócić po latach? Z kim miały żyć? Nie czuły się już częścią tego świata, dlatego się zabiły”.

Z wyjątkiem przypadku Donner-Grau prowadzone były dochodzenia w sprawie zaginięć jednak bez żadnych skutków. Sprawa Marquez, na skutek starań jej brata jest nadal otwarta, jednak i tu nie odnaleziono jak dotąd żadnego śladu po kobiecie.

W 2002 roku w Taos, Janice Emery uczestniczka warsztatów i wielbicielka Castanedy skoczyła w wąwóz Rio Grande. Zginęła na miejscu. Jeden z jej przyjaciół powiedział, że chciała dołączyć do ludzi Castanedy. „Naprawdę myślała, że umie latać”. Rok później w pobliżu miejsca odnalezienia porzuconego Forda Escorta znaleziono szkielet. W 2006 roku zidentyfikowano go jak należący do Partin.

Jej śmierć i zniknięcie pozostałych kobiet nie jest jedyną stroną dziedzictwa Carlosa Castanedy. Jego twórczość wywarła niewątpliwy wpływ na takie osoby jak Deepak Chopra czy George Lucas. Bezsprzecznie, Castaneda otworzył wrota percepcji wielu czytelników, a uczestnicy jego warsztatów przeżyli niezwykle ważne dla swojego życia doświadczenia. Jest wiele osób, które odczuwają zbawienny wpływ Tensgrity na swoje zdrowie. Nawet wśród krytyków są osoby, które mimo wszystko cenią jego książki.

– Był przewodnikiem. Szukałam odpowiedzi na ważne pytania. Pomógł mi – mówi Geuter.

Jednak piątkę jego najbliższych towarzyszek, jego nauki oraz nacisk jaki kładł na ich prawdziwość mogły kosztować życie.

Książki Castanedy nadal są sprzedawane jako literatura faktu, pomimo krytyki ze strony akademików. Być może osiągnąłby podobny sukces gdyby jego twórczość przedstawiana była jako alegoryczna fikcja jak np. „Niebiańskie przepowiednie” Jamesa Redfield’a. Jednak Castaneda do końca utrzymywał, że niczego nie zmyślił. Jak mówi Wallace „Gdyby nie prezentował swoich opowieści jako fakt, zapewne nie zrodziłby się swego rodzaju kult. Jako literatura faktu, z pewnością stało się to niebezpieczne”.

Autor: Robert Marshall

Tłumaczenie: Michał Kuśnierz

Źródło oryginalne: „The dark legacy of Carlos Castaneda”, salon.com

Źródło polskie: [Infra](#)